

Przewodnik po Eucharystii



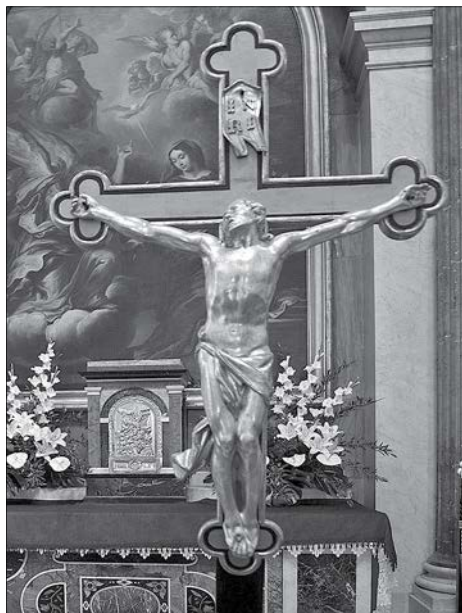
Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

Każdy początek jest szalenie ważny. Nasze duchowe nastawienie na samym początku Mszy św. może zdecydować o tym, jak ją przeżyjemy. Pierwszy gest, pocałunek ołtarza, wprowadza nas w atmosferę miłości. Zaraz potem pojawia się znak, który każe nam porzucić wszelkie wyobrażenia o Mszy św. jako pewnym religijnym obrzędzie, odprowadzającym wobec wielkiej, bezimiennej, Boskiej mocy. Czynimy znak krzyża, wypowiadając imiona Boga. Pryska anonimowość. Stajemy w obliczu kochającego nas Ojca, który daje nam się poznać przez swego Syna, a miłość i poznanie są możliwe dzięki obecności w nas Ducha Świętego. A zatem to już nie tylko miłość, ale miłość do Boga, którego znamy „z imienia”. Msza św. to przebywanie z Bogiem, który pragnie objawić się w naszym życiu jako kochający Ojciec, bliski nam jednorodzony Syn i wewnętrznie przemieniający nas Duch Święty.

Jezus przychodzi do nas w Eucharystii, ale Jego droga wiedzie przez krzyż, stąd właśnie ten znak na początku Mszy św. Gdy Bóg staje przed nami, nie jest to kurtuazyjna wizyta, podobna do odwiedzin towarzyskiego kolegi, który nie wie, co zrobić z wolnym czasem. Aby doszło do spotkania z nami, musiał On przebyć długą drogę przez wszystkie „zasieki i przeszkody”, jakie postawiliśmy pomiędzy sobą a Jego Miłością. Ceną tej śmiertelnie (dosłownie) niebezpiecznej wędrówki jest krzyż, w którym oddał za mnie i za Ciebie swoje życie.

„On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienia dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwał na Niego winy nas wszystkich.”

/Iz 54, 2-6/



Odcinek 10: OBRZĘDY WSTĘPNE MSZY ŚW. – znak krzyża i pozdrowienie wiernych

Znak krzyża – „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.”

Po ucałowaniu ołtarza celebrans czyni znak krzyża św., wypowiadając słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, a my, wszyscy zebrani, odpowiadamy: „Amen”.

Znak krzyża otwiera zgromadzenie. To sygnał, że rozpoczynamy czas przebywania z Bogiem, któremu zależy na nas. On chce się nam objawić. Jezus mówi: „Gorąco pragnę spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał”. Gorąco!

Aby doszło do spotkania z Miłością Boga i aby ta Miłość mogła się objawić, musiał być krzyż... Przejdźcie przez krzyż.

Znak krzyża – uznanie ozej obecności

Objawiająca się Miłość ma imię. Stajemy wobec Ojca, Syna i Ducha Świętego. Cała Trójca Święta jest zaangażowana w nasze zbawienie. Jezus przyszedł na świat po to, aby zbawić ludzi, aby przywrócić w nich wiarę w miłość Boga, najlepszego Ojca. Eucharystia, w której uczestniczymy, nie tylko objawia nam przebaczącą miłość Ojca, ale sprawia, że już teraz jej doświadczamy.

Każda Eucharystia to spotkanie z posłanym przez Ojca Jezusem, abyśmy wypełnieni Jego Duchem mogli powrócić jak dzieci do taty (imię Abba, które pozwala nam wypowiadać Duch Święty, oznacza właśnie czułe, pełne bezpośredniości „tatusiu”). Gromadzimy się, by wołać w Duchu Świętym do Ojca, prosząc o Jego Syna, naszego Zbawiciela. Prośba ta zostaje wysłuchana, bo Jezus naprawdę przychodzi: najpierw w Ewangelii, swojej Radosnej Nowinie, a potem w swoim Ciele i Krwi.

Można wskazać na trzy znaczenia gestu znaku krzyża i towarzyszących mu słów:

Po pierwsze, Eucharystia, którą rozpoczynamy, to upamiętnienie ofiary krzyża. „Ilekcroć bowiem spożycie ten Chleb albo pijecie Kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26). Żebyśmy się mogli spotkać na Eucharystii, Jezus musiał oddać swoje życie. Oddał wszystko, aby nas wybawić od piekła. Oddał swe życie, abyśmy byli dziećmi Bożymi, abyśmy mieli udział nie tylko w tym ziemskim życiu, które kiedyś się skończy, ale abyśmy mieli życie z Bogiem w wieczności. Aby móc przychodzić do nas, musiał złożyć ofiarę ze swojego życia. Bardziej ukochał nasze życie niż swoje. Znak krzyża przypomina nam o tym.

Znak krzyża przywołuje ofiarę Chrystusa, jej istotę, oddanie w miłości i przyzywa pomocy Najwyższego Boga. Jest to znak tej miłości, jaką Bóg nas umiłował. To skłania, aby odejść od egoizmu, izolacji, zainteresowania samym sobą, a zwrócić uwagę na Niego, otworzyć się i włączyć w miłość Chrystusa. Istota udziału w Eucharystii wyraża się w miłości: „Nikt z nas przecież dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Jeśli więc żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli zaś umieramy, dla Pana umieramy. Czy więc żyjemy, czy umieramy, należymy do Pana” (Rz 14, 7-8). Przez świadomość bycia naznaczonym znakiem krzyża, przez świadomość, za jaką cenę możemy się z Nim spotykać, warto, abymy i my podjęli ofiarę, bo Eucharystia jest też ofiarą z naszej strony.

Po drugie, w sprawowaniu liturgii Eucharystii uczestniczą ci, których czoło zostało naznaczone znakiem krzyża. Przyjęliśmy chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jesteśmy naznaczeni krzyżem. Znak krzyża jest wyznaniem naszej wiary w obecność Boga. Podkreśla, że jesteśmy własnością Boga i całe nasze życie do Niego należy. Wyraża tę prawdę, że nasza wspólnota zgromadziła się w imię Trójcy Świętej. Jest więc aktem wiary, rodzajem chrzcielnego symbolu. Kreśląc na ciele znak krzyża, chcemy powiedzieć, że całym sobą pragniemy się włączyć w miłość Chrystusa, stanurzyć się w Jego misterium, którego uczestnikami staliśmy się przez chrzest.

W sakramencie chrztu św. Chrystus położył na nas swoją dłoń, naznaczając nas tym znakiem. Także w sakramencie bierzmowania nasze czoło naznaczono znakiem krzyża. To powinno oznaczać dla nas, że całkowicie należymy do Chrystusa: On nas nabył i odkupił swoją własną krwią na krzyżu, a przez to uczynił nas wobec Boga, swojego Ojca, ludem królewskim i kapłańskim.

Po trzecie, Eucharystia jest dziękczynieniem, błaganiem i ofiarą zanoszoną do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Wchodzimy w obecność trzech Osób. Jest jeden Bóg w trzech Osobach.

Znak krzyża każe nam porzucić wyobrażenia o Bogu jako bezkształtnej masie czy posągu, jakiejś bezosobowej Boskiej mocy. Znak ten czynimy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, wskazując na nasze zakorzenienie w Bogu, na złączenie naszego życia z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym.

Ten wspólny znak krzyża często traktujemy jako rozpoczęcie modlitwy, a nie jako samą modlitwę. Już **znak krzyża oznacza modlitwę** i wyraża to, że należę do Boga, staję w obecności Boga, jeszcze mocniej chcę być związany z Osobami Boskimi, z Trójcą, która cała bierze udział w misterium zbawienia, uobecnianym w mocy Ducha Świętego w Eucharystii. Wykonując znak krzyża, wskazujemy, że pragniemy, aby Bóg był w naszych myślach, słowach i czynach.

Czyniąc znak krzyża, powtarzamy w duchu słowa z Pieśni nad Pieśniami: „Połóż mnie jak pieczęć na Twoim sercu, jak pieczęć na Twoim ramieniu”, potwierdzamy, że przynależymy do Jezusa Chrystusa, chcemy być Mu wierni.

Mała pasterka Bernadetta rozpoczynała modlitwę różańcową przed grotą objawień w Lourdes znakiem krzyża, czyniąc go w niezwykłym skupieniu – dokładnie tak, jak ją uczyła Piękna Pani. Również my czynmy znak krzyża w pełni skoncentrowani i z głęboką czcią, świadomi, że przynależymy do Boga i że On jest z nami, szczególnie wtedy, kiedy uczestniczymy we Mszy św. Pamiętajmy, aby razem z kapłanem uczynić znak krzyża uważnie, powoli i z wiarą.

„Przez krzyż Bóg uświęca człowieka aż do najmniejszej tkanki jego istoty [...] Jest to najświętszy znak, jaki istnieje” (R. Guardini). Ten znak uświęca każdą czynność podjętą w imieniu Chrystusa.

Nasza odpowiedź: „**Amen**” znaczy: „Tak, niech się stanie”. Ponadto nasze „**Amen**” jest wyrazem potwierdzenia i uznania, że wszystko, co będzie się działo w tym zgromadzeniu, wiąże się z krzyżem – od krzyża pochodzi i w krzyżu się wyraża.

Pozdrowienie wiernych

Uklonem kapłana przed ołtarzem, pocałunkiem złożonym na ołtarzu oraz uczynieniem znaku krzyża rozpoczęła się Msza św. Obecny jest Jezus, Pan wyniesiony do chwały niebios, Kyrios. Wszyscy, którzy słuchają Jego słów i chcą się z Nim spotkać w czasie Eucharystii, gromadzą się wokół Niego, reprezentowanego przez człowieka, kapłana, który czyni i mówi dokładnie to, co się zaraz zdarzy: „**Pan z wami!**”.

Trzy formy pozdrowienia

Zwrot ten wyraża życzenie: „*Niech Pan będzie z wami!*”. Nie chodzi tutaj o jakieś świeckie pozdrowienie typu: „*Dzień dobry, drodzy wierni!*”.

To liturgiczne pozdrowienie może przyjąć jedną z trzech form: „*Pan z wami!*” albo „*Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!*”, albo „*Łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa niech będą z wami!*”. Przyjrzyjmy się bliżej każdej z nich.

„Pan z wami!”

Pozdrowienie to odnajdujemy na kartach Pisma Świętego. Formuła ta – „*Pan z tobą*”, „*Pan z wami*” – sto razy występuje w Starym Testamencie i trzynastą razy w Nowym. We wczesnych dziejach wędrówki Izraela do Ziemi Obiecanej. Lud zwraca się do Jozuego, który po śmierci Mojżesza prowadzi go: „*Oby tylko Pan, Bóg twój, był z tobą, jak był z Mojżeszem*” (Joz 1, 17). Biblijny Booz pozdrawia zniwiarzy słowami: „*Niech Pan będzie z wami*”, a oni mu odpowiadają: „*Niech błogosławi ci Pan*” (Rt 2, 4).

Wszyscy wierzący, którzy byli otwarci na Boga, jako szczególną obietnicę i pociechę odczuwali to, że Pan jest z nimi.

Bóg zwracał się do proroków słowami: „*Ja będę z tobą*” (Wj 3, 12), „*Zobacz, Ja jestem z tobą*” (por. Rdz 28, 15), „*Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić...*” (por. Jr 1, 4).

Warto skojarzyć pozdrowienie: „*Pan z wami*” ze Zwiastowaniem, kiedy Archanioł Gabriel przychodzi do Najświętszej Maryi Panny i mówi: „*Pan z Tobą, bądź pozdrowiona, pełna łaski*” (Łk 1, 28).

Pozdrowienie to zostało przyjęte od początku chrześcijaństwa jako otwierające spotkanie chrześcijan, jako pozdrowienie rozpoczynające listy apostołskie do gmin chrześcijańskich. Zwrotu tego używał często św. Paweł. W Liście do Tesaloniczan zwrócił się do pierwszych chrześcijan słowami: „*Pan niech będzie z wami wszystkimi*” (2 Tes 3, 16), a swemu

umiłowanemu uczniowi – biskupowi Tymoteuszowi – napisał: „*Pan Jezus z duchem twoim! Łaska niech będzie z wami! Amen*” (2 Tym 4, 22).

Biblijne pozdrowienie wyrażało szczerze życzenie skierowane do odbiorców, aby Bóg ich wspomagał, aby się nimi opiekował, aby okazał im swoją łaskę. Kiedy więc celebrans pozdrawia wiernych tymi słowami, to staje on przed ludem Bożym jako ten, który jest podobny do biblijnych patriarchów, proroków i aniołów pozdrawiających lud w imieniu Boga. W ten sposób kapłan staje w szeregu mężów posyłanych przez Boga od początku dziejów zbawienia. Stanowi kolejne ogniwo w łańcuchu przekazu Bożej miłości i Bożego miłosierdzia nad człowiekiem. Ale najważniejsze jest to, że kapłan staje przed ludem zgromadzonym na Eucharystii w imieniu Chrystusa, w Jego zastępstwie.

Co wyraża pozdrowienie: „Pan z wami!”?

Prawdę o wsparciu, pomocy, obecności i błogosławieństwie, jakim Bóg nas obdarza. W tych słowach wypowiada się przekonanie o rzyżni i bliskości Boga w stosunku do osób przez Niego wybranych i powołanych do szczególnych zadań. W tym sformułowaniu, często niezrozumianym, wyraża się przyjaźń i bliskość Boga, który przychodzi, by wspierać. Nie jestem tu sam. Chrystus jest obecny dla swojego Kościoła. Jego obecność to dar dla Kościoła. Stanowi źródło życia i mocy.

Co jeszcze nam uświadamia?

Przede wszystkim mówi o rzeczywistości obecności Chrystusa w zgromadzeniu liturgicznym. On rzeczywiście i prawdziwie jest tutaj. To także życzenie, aby nam, wiernym, stale towarzyszyła świadomość tej obecności. To pozdrowienie kilka razy pojawia się w czasie Mszy św. jako przypomnienie: Pan jest z wami! Pan jest tutaj! Chodzi o to, by stale towarzyszyła nam świadomość tej obecności, ukrywa w nią i abyśmy na tę obecność odpowiadali swoją. Nie tylko ciałem, ale duchem przepelnionym wiarą, nadzieją i miłością.

Kiedy Zmartwychwstały Chrystus ukazał się uczniom w wieczerniku, gdzie zgromadzili się pełni łęku po dramatycznych przeżyciach ukrzyżowania, powiedział do nich: „*Pokój wam*” (J 20, 21). Kiedy stanął nad brzegiem jeziora Genezaret i gdy na Jego słowo apostołowie przeżyli cudowny połów ryb, Jan zawołał pełen radości: „*To jest Pan!*” (J 21, 7).

Możemy powiedzieć, że w tym sensie zgromadzonych pozdrawia kapłan, gdy mówi: „*Pan z wami!*”. Obwieszcza, że Zmartwychwstały Chrystus jest teraz tutaj, pośród nas, jest z nami w czasie tej Mszy św. Tak jak nad jeziorem Genezaret, tak i teraz, w czasie Eucharystii, możemy otrzymać obfitość łaski Bożej, gdy w pełni otworzymy dla Niego nasze serca.

Pozdrowienie: „*Pan z wami*” wyraża więc ważną prawdę, że w Eucharystii rzeczywiście uobecnia się Jezus. Jest obecny przede wszystkim pod postaciami chleba i wina, w głoszonej Słowie Bożym, w osobie kapłana, który przewodniczy liturgii, w zgromadzeniu liturgicznym, zgodnie z tym, co do nas mówił: „*Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich*” (Mt 18, 20).

Pan jest z nami, aby z przypadkowych osób, zebranych w jednym miejscu, uczynić wspólnotę, czynić nas sobie bliższymi. Chce każdego z nas nie tylko obdarzyć swoją uświęcającą miłością, ale sprawić, by dzięki tej łasce rozpoczęło się wielkie dzieło naszego powrotu do jedności. Na początku Eucharystii zostajemy wezwani do przyjęcia siebie nawzajem, jako braci i siostry ogarniętych obecnością jednoczącego nas Pana. Tak właśnie uczymy się postawy braterskiej.

Oto staje przed nami Chrystus, który ofiaruje się za nas, objawia nam nieskończone miłosierdzie Ojca Niebieskiego. Staje z rękoma wyciągniętymi w naszą stronę, z zaproszeniem do zaufania Bożemu miłosierdziu, bo przecież Bóg jest z nami, bo „*Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*” (J 3, 17). Właśnie tę prawdę komunikuje nam kapłan, gdy mówi: „*Pan z wami*” i **gestem otwartych ramion ogarnia wszystkich bez wyjątku**. Podobnie jak Jezus wita nas, przygarnia, otwiera się na każdego. Gest otwartych ramion potwierdza naszą przynależność do Kościoła.

Przy pozdrowieniu celebrans rozkłada ręce i ponownie je składa. W ten sposób każdemu z obecnych chce indywidualnie podać i przekazać Pana. Liturgista Theodor Schnitzler mówi: „*Nieomal odczuwa się ten gest na wspomnienie obrazu przedstawiającego Matkę Bożą Bolesną ofiarowującą ludzkości zdjętego z krzyża Syna*”.

Czyż jest coś ważniejszego i piękniejszego od świadomości, że nasz Pan Jezus Chrystus ze swoją Miłością trwa razem z nami?

„Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!”

Tymi słowami św. Paweł kończy Drugi List do Koryntian (2 Kor 13, 13). Apostoł Narodów opowiada o sw ich cierpieniach, ale i o wielkiej łasce, którą został obdarzony. Przez kapłana, który pozdrawia nas tymi słowami, zostaje nam ogłoszona obecność i obiecana pomoc Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

To pozdrowienie nawiązuje do treści znaku krzyża i podpowiada nam, że Msza św., w której uczestniczymy, jednoczy nas ze sobą w miłości Boga w Trójcy Przenajświętszej, że możemy czerpać z tego źródła miłości miłosiernej, że mocą Ducha Świętego stajemy się w Eucharystii zjednoczonym w Bogu ludem Bożym, razem z Chrystusem składając ofiarę pojednania.

Związek Pana Boga z człowiekiem opiera się przede wszystkim na łasce, miłości i wspólnocie. Jezus obdarza nas swoją łaską, tzn. swoją miłością, chwałą, łaskawością, przebaczeniem naszych grzechów, wybawieniem i odkupieniem, które rozpoczęło się w sakramencie chrztu św., a zostanie dokończonym w wiecznej szczęśliwości.

Odkupienie pochodzi od Syna Bożego. Przez Niego stajemy się dziećmi Bożymi, dziećmi naszego Ojca, ponieważ staliśmy się najpierw braćmi i siostrami naszego Pana Jezusa Chrystusa. „*Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: <<Abba, Ojcze!>>. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej*” (Ga 4, 6-7).

Tworzymy zatem wspólnotę z Bogiem, naszym Ojcem, i z Jezusem w Duchu Świętym. Dzięki Duchowi Świętemu tworzymy zaś wspólnotę między sobą. Owocami Ducha Świętego, które możemy otrzymać jako prezenty we Mszy św., są: „*miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*” (Ga 5, 22). Z Jego pomocą możemy wypełnić wolę Bożą.

Św. Paweł wzywa nas: Wszyscy, „*którzy należą do Chrystusa Jezusa*” – tego przecież chcemy my wszyscy, którzy uczestniczymy we Mszy św. – ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniemi. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 24). Takie znaczenie ma zatem to liturgiczne pozdrowienie, ta obietnica miłości Boga i zarazem wezwanie, by żyć z Ducha i według Ducha.



„Łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa niech będą z wami!”

To pozdrowienie także pochodzi od św. Pawła, który w ten sposób zwracał się do pierwszych chrześcijan, adresatów jego listów (por. np. 1 Kor 1, 3; Rz 1, 7).

Wskazuje ono na dary, którymi obdarza nas Chrystus w Eucharystii. Są nimi: łaska i pokój.

Wszyscy wiedzą, jak bardzo potrzebujemy dzisiaj właśnie daru pokoju! Ale pokój trzeba wzbudzić we własnym sercu. Jest on szczególnym darem Boga, naszego Ojca, Syna i Ducha Świętego.

W kościele, podczas Mszy św., w której Jezus, w sposób bezkrawy, ponawia swoją ofiarę krzyżową – na większe dzieło miłości i pokoju – już na początku Eucharystii nasze serca powinny zostać wypełnione przez miłość i Boży pokój. Tak otwieramy się na wszystko, czym nasz Pan w tej godzinie chce nas obdarzyć.

Wszystkie te formuły są modlitwą, życzeniem i błogosławieństwem. Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym obdarza uczestników Mszy św. swoją odwieczną miłością, łaskawością, jednością, radością i pokojem.

Komentarzem do pozdrowień mogą być słowa króla Salomona wypowiedziane nad ludem po poświęceniu świątyni: „Niech będzie błogosławiony Pan, który dał pokój swemu ludowi... Niech będzie z nami Pan, nasz Bóg, jak był z naszymi przodkami! Niech nas nie opuszcza i nie odrzuca nas, ale nakłoni do siebie nasze serca, abyśmy służyli Mu zawsze, strzegąc Jego wskazań i praw” /3 Krl 8, 56-58/.

„I z duchem twoim!”

Niezależnie od tego, jaka formuła zostanie użyta, na pozdrowienie celebransa zawsze odpowiadamy: „I z duchem twoim!”. Ten zwrot również został zaczerpnięty z Biblii (2 Tm 4, 22; Gal 6, 18; Flp 4, 23).

Nasza odpowiedź na to pozdrowienie nie stanowi zwykłej grzecznościowej odpowiedzi: „I z tobą”. Podobnie jak „Pan z tobą” wyraża wpływ Boga i Jego Ducha na całe wnętrze, na nadprzyrodzone życie człowieka. Duch, w rozumieniu biblijnym, to cały człowiek jako osoba pozostająca pod ożywczym wpływem Ducha Świętego, który tego człowieka upodabnia do Boga. Mówimy: „I z duchem twoim” – i z całym tobą. „Pan z tobą” wskazuje nam, że kapłan jest w swej misji wspierany przez Boga, ubogacony mocą z wysoka.

Pozdrowienie zawsze wyraża szacunek i uznanie. Łączy. Gdy kapłan mówi do nas: „Pan z wami”, to jednocześnie wyraża życzenie: niech Bóg was umocni, niech będzie z wami, niech was obdarza swoją łaską i miłosierdziem. Nasza odpowiedź: „I z duchem twoim” jest modlitwą i jednocześnie pełnym ciepła życzeniem skierowanym do kapłana: niech Bóg cię umocni w twojej kapłańskiej misji, niech Bóg da ci swego Ducha, bo jesteś wezwany, by w imieniu Chrystusa złożyć Najświętszą Ofiarę. Pamiętajmy, że celebrans, sprawując Mszę św., potrzebuje obfitej łaski i siły od Pana.

Odpowiadamy: „I z duchem twoim” świadomi, że nie chodzi tu o osobę konkretnego celebransa, lecz o ucha Świętego, który został mu dany w czasie święceń, na mocy których działa w imieniu Chrystusa i uobecnia Jego działanie w naszej wspólnotie. Tym samym dostrzegamy, że celebrans ma Ducha Świętego, dzięki któremu przystępuje do sprawowania Eucharystii. Życzymy celebransowi: Niech Pan odnowi w tobie dar swojego Ducha, ożywi charyzmaty, które w tobie wzbudził.

Przez wzajemne pozdrowienie kapłana i ludu ożywia się duch chrztu św., w którym „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego” (Gal 4, 6). Modlitwa pod wpływem Ducha Świętego staje się bardziej owocna, a wszystkich modlących się jednoczy święta miłość. Ten dialog ma uświadomić obecność Chrystusa w zgromadzeniu i w osobie celebransa. Rozpoznajemy siebie nawzajem, rozpoznajemy siebie w Panu Bogu i tacy wspólnie przystępujemy do Najświętszej Ofiary. Kierujemy się zatem poetyką serca i spojrzenia, gdzie serce jest światłem, lampą dla ciała.

Słowo wprowadzenia

Bezpośrednio po liturgicznym pozdrowieniu kapłan wypowiada krótkie wprowadzenie odnoszące się do sytuacji lub okazji, z jakiej sprawuje się właśnie daną Najświętszą Ofiarę. Jest to zachęta dla nas, aby to wszystko, co każdy z nas nosi w swoim sercu lub co należy do trosk całej wspólnoty, powiedzieć Bogu.

Ojczy, uczyni nas swoimi dziećmi.
Jezu, upodabniaj nas do Ciebie.
Niech się dokonuje ten
cud przez wszystkie dary,
które przynosisz Ty, Duchu Święty.
W Duchu Twojej Miłości
pozwól nam kochać tą samą pełnią.
Panie, przymnóż nam wiary.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko

CUDA EUCHARYSTYCZNE

Cud w Tumaco - Kolumbia, 1906 r.

U wybrzeży Ekwadoru i Kolumbii, 31 stycznia 1906 r. – o godz. 10 rano – na skutek podmorskiego trzęsienia ziemi, ogromne fale tsunami wyrządziły wielkie szkody. Katakizm ominął jedynie Tumaco.

Kiedy mieszkańcy Tumaco zobaczyli, jak kilkumetrowe fale tsunami niszczą port, wyrzucają na ląd łodzie, wystraszyli się. Wokół kościoła św. Andrzeja, znajdującego się niedaleko wybrzeża, prawie na poziomie morza, zaczęli gromadzić się przerażeni wierni. Kapłan bojąc się o najgorsze, spożył wszystkie konsekrowane Hostie, a tylko jedną – dużą – włożył do monstrancji. Zgromadzeni prosili proboszcza o natychmiastowe wyjście z Najświętszym Sakramentem.

Kiedy procesja wyszła na plażę, kapłan z monstrancją w ręku odważnie podszedł do brzegu. Zgromadzeni płakali, jednocześnie śpiewając i prosząc Miłosiernego o wybawienie. Ze wszystkich serc płynęła do Boga błagalna modlitwa.

Nastał moment pełen napięcia. Ściana oceanu, załamująca się i spieniona na szczycie, zbliżała się zatrważająco szybko (naukowcy ocenili ją później na 5 m wysokości)... Kapłan, w obliczu nadchodzącej fali, nadciągającej w narastającym szumie wód, podniósł Najświętszy Sakrament i wykonał Nim znak krzyża. Wtem zwały wody zaczęły się cofać, jakby odpychane niewidzialną siłą. Ludzie krzyknęli: „Cud, cud!”. Wkrótce morze się uspokoiło.

Do dziś mieszkańcy Tumaco dziękują Jezusowi w Najświętszym Sakramencie za ten wielki dar ocalenia.

Opracowali: A. i Z. Kozikowscy



Modlitwa serca

Boże Ojczy, oddajemy Ci chwałę,
cześć i uwielbienie za Twoją miłość,
przez którą zanurzasz nas
w oceanie Twego miłosierdzia.
Spraw, byśmy zawsze w niej trwali.

Jezu, który w Ofierze eucharystycznej
okazujesz nam piękno życia Bożego,
umacniaj nas na naszej drodze
wiary, nadziei i miłości.

Duchu Święty,
niech żyjemy w bliskości Boga.
Spraw, by Boża miłość
rozlewała się w naszych sercach.
Niech przez udział w Eucharystii
doświadczamy, jak dobry jest Pan.

Amen.